

tradycja od 1995 r.

WIADOMOŚCI

PL ISSN 1507-6105

Egzemplarz bezpłatny
Przeznaczony dla...

Nr 2 (109) Rok XI

KRAKÓW

Bieżanów, Kozłówek, Kurdwanów, Piaski Nowe i Wielkie,
Prokocim, Rząka, Wola Duchacka Wschód i Zachód

luty 2005

Wielkie serca



Praca Łukasza Seidlera, podpisana „Osiedle Nowy Bieżanów. Ja tu mieszkam. I co dalej?”, podobała się najbardziej wszystkim oglądającym wystawę konkursu plastycznego „Mieszkać w Krakowie”.

O wyjątkowej pracowni plastycznej w Domu Kultury SM „Nowy Bieżanów” – na str. 6.



Rodzinna tradycja

Kazimierz Bocheński jest wicemistrzem Okręgu PZM w 1972 r. w klasie powyżej 1600 ccm i medalem uczestnikiem wielu rajdów samochodowych, na co dzień jest wykładowcą i instruktorem w szkole nauki jazdy, cenionym i powoływanym na eksperta. Wraz z rodziną mieszka w Prokocimiu. Pasję rajdową zaszczylił mu jego ojciec, który wygrał w 1937 r. rajd motocyklowy Wilno – Kraków i był szkoleniowcem polskiej przedwojennej armii. Rodzinne talenty i pasję przejął z kolei syn Bartosz Bocheński, dobrze zapowiadający się, już na miarę ogólnopolską, zawodnik sportu crossowego (na zdjęciu).

Rozmowa – na str. 7

Dewastacja okolic Bonarki!

W sąsiedztwie zbiorników przy ulicy Puskarskiej (boczna od ul. Kamieńskiego) znajduje się wiekowy dworek, który kilkadziesiąt lat temu należał najpewniej do Juliusza Lea, słynnego krakowskiego prezydenta. Kawałek dalej, na terenie posiadłości był akwen rybny, wchodzący w skład kompleksu lokalnych zbiorników, tuż za nim jest Staw Bonarka, a przedstawioną panoramę zamyka górujący nad nią wiadukt ulicy Turłowicza, z szumiącymi samochodami.

Prezydencką willę około dwa lata temu kupiła firma „Kraakbau”, niedawno okazało się, że do firmy należy również wspomniany staw rybny. Przez dwa lata nowy właściciel nie interesował się swoim nabytkiem, nikt też nie dbał o zabytkowy budynek. Toteż dworek został zdewastowany, rozkradziony i kilkakrotnie nadpalony. Swoją działalność przy Puskarskiej „Kraakbau” uaktywnił dopiero w październiku ub. r. Grunty, na których znajdował się dworek i staw, skrupulatnie wykarczowano i w znacznym stopniu zasypano ziemią. Pod-

czas prac budowlanych poważnie naruszono konstrukcję willi, która nadaje się obecnie zapewne tylko do wyburzenia (na zdjęciu).

Cd. na str. 3



Nieudolność i restrykcyjność służb miejskich – reakcją na atak zimy

My też mieszkamy w Krakowie!

Zima zaatakowała nas dwukrotnie. I to w samym środku zimy. Najbardziej tym faktem zaskoczone były służby miejskie z Zarządkiem Dróg i Komunikacji na czele.

Pierwszy atak

19 stycznia tafla lodu pokryła ulice całego Krakowa. Nie dało się jeździć ani chodzić. Stały autobusy MPK. Miejskie służby i podległe im firmy odpowiedzialne za zimowe utrzymanie dróg i chodników wykazały się niemocą i nieudolnością. Tłumaczeniem, że nie dało się temu zapobiec, przeczył fakt, że tuż poza

Mijanka na zasypanej śniegiem i oblodzonej ul. Kijanki na Piaskach Wielkich.



Krakowem stan dróg był bez zarzutu. Winę zvalono na aurę, na firmy, które podobno robiły komuś na złość oraz oczywiście na samych kierowców i pieszych, że nie umieją poruszać się po lodzie. Dyrektor ZDiK okazał się bardzo odporny na krytykę, przymroziło go do stanowiska (tak jak wcześniej przez długie lata w Zarządzie Cmentarzy Komunalnych). W sukurs dyrekcji szła rzeczniczka tego przedsiębiorstwa, która podsuwała argumenty do żonglowania niczym kulki śniegowe. Po jakimś czasie ZDiK przestał nimi rzucać w lokalne media oraz samych mieszkańców i poszkodowanych. Nikomu nie było do śmiechu.

Cd. na str. 7

Plac Targowy

„MANHATTAN”

Wola Duchacka, ul. Białoruska

GRUNTOWNIE ZMODERNIZOWANY

zaprasza PT. Klientów

NA CODZIENNE ZAKUPY w godz. 7-17

w NOWYCH, KOMFORTOWYCH WARUNKACH

Przyjdź - zobacz - kup!

Drukarnia
LEYKO

profesjonalizm
nowoczesność
najwyższa jakość
rozsądna cena

Kraków, ul. Romanowicza 11
tel. 656 44 87, fax: 656 17 22
e-mail: drukarnia@leyko.pl

Przedszkole „Krasnoludki”

Kurdwanów, ul. Wyśtouchów 55
oraz ul. Kościuszki 88

prowadzi nabór

dzieci do przedszkola oraz do klasy „0”

na rok szkolny 2005/2006

oraz nabór uzupełniający na rok bieżący

Opłata miesięczna - 196 zł za wszystkie zajęcia
Wyżywienie (śniadanie, obiad, podwieczorek)
- 6 zł dziennie

Czynne od pon. do pt. w godz. 6.30 - 17.00

Informacje: tel. 654 49 12, kom. 0607 368 263
Serdecznie zapraszamy!

KLIMATYZACJA Palmer

dla sklepów, restauracji, biur, mieszkań

NISKIE CENY – STAĆ CIĘ NA KOMFORT!!!

ZAMÓW BEZPŁATNEGO DORADCĘ

(012) 652 14 13, kom. 0600 34 18 53

www.palmer.com.pl Dostawa ★ Montaż ★ Serwis

Najtańsze
ubezpieczenia
OC, AC, NW,
mieszkania

kupujemy samochody za gotówkę – 501 580 353

ul. Walerego Sławka 45

tel. 655 17 02

kom. 880 221 862

Nowa Huta, os. Jagiellońskie 19
tel. 681 33 88 kom. 880 220 412

Od redaktora

Trzy grosze

OŚWIECIMSKA HIPOKRYZJA. Prawie cały dyplomatyczny świat zjechał do byłego hitlerowskiego KL Auschwitz-Birkenau z okazji 60. rocznicy jego zajęcia przez Armię Czerwoną. Jeszcze do niedawna Rosjanie, a więc i propaganda PRL, przypisywali nazistom zbrodnię oświęcimską w ilości 4 mln istnień ludzkich, podczas gdy zamordowano ok. 1,5 mln, w tym 90% Żydów. Brakująca liczba miała odwrócić uwagę świata od równie przerażających i nie osądzonych do dziś zbrodni sowieckich, z kатыńską włącznie. Czy podczas robienia zadumanych i cierpiętniczych min dyplomatom przyszły na myśl eksterminacje i zbrodnie popełnione i popełniane na Czechenach, Kurdach, w Chinach, na Kubie, w Sudanie czy w Korei Północnej? Zbrodnie ludobójstwa nie kończą się na Oświęcimiu. Totalitaryzmy różnej barwy i koloru skóry nadal rządzą częścią świata, a reszta się temu milcząco przygląda, dopóki można na tym robić mocarstwowe, globalne, polityczne i gospodarcze interesy.

CO ZROBIŁ WILDSTEIN? To co każdy dziennikarz zrobić powinien – zainspirował proces, dzięki któremu mamy szansę przybliżyć się do standardów demokratycznych, czyli jawności, praworządności i sprawiedliwości... Zrobił pierwszy krok. Zanim powinni truchtem podążyć prawnicy, historycy, politycy i urzędnicy. Bryk z historii: Strajki 1988 roku – wyjątkowo brutalnie pacyfikowane przez ZOMO i SB. Wkrótce po tej fali terroru i pokazie siły pojawia się wspaniałomyślne zaproszenie dla wybranej części opozycji do rozmów okrągłego stołu. Idą przestraszeni i niedowierzający, nie wiedząc co będzie grane. Część z nich nie podaje ręki gospodarzom, czyli tym, którzy wcześniej wydali rozkaz palowania i gazowania ich strajkujących kolegów, inni idą dalej, piją z oprawcami i przechodzą z nimi na ty. Potem nie są wstanie w pełni zagospodarować oszalałego zwycięstwa kontraktowych i kontrolowanych przemian demokratycznych roku 1989. W tej fecie trwa kolejny etap socjotechnicznej transformacji, czyli zacieranie śladów zbrodni i wtapianie się byłej agentury komunistycznej i aparatu represji w zręby społeczeństwa III RP. Uwłaszczeni majątkiem narodowym i dokapitalizowani z morskich pieniędzy, tworzą oligarchię partyjno-gospodarczą, dzięki której wyrastają państwowe, międzynarodowe grupy mafijne. Wierchuszka i ich siepacze mają zapewnioną niekonalność i środki do życia, poukrywani są za fasadami i frazesami, każda próba nazwania ich po imieniu i usunięcia z życia publicznego wywołuje histeryczną wrzawę medialną i jest oskarżana o „krzywdzenie wszystkich niewinnych ludzi”, zamach na wolność, samosąd, oszołomstwo i ciemnogrod. W tym miejscu daje o sobie znać następny – najbardziej perfidny – zabieg socjotechniczny: aby zbrodnie komunistów zdjąć im z życiorysów i obrzucić nimi równo całe społeczeństwo, tak abyśmy wszyscy ponieśli za nie odpowiedzialność. Do tego celu ubezwłasnowolniono aparat sprawiedliwości, a tuby propagandowe urabiały społeczeństwo zamazując różnicę między zdrajcą, przestępcą a jego ofiarą. W ciągu 15 lat nie ruszył tego układu żaden parlament, żaden prezydent, nie udało się żadnemu rządowi. Na cynicznych, przewrotnych i kłamliwych metodach działania komunistów najlepiej poznał się marszałek Piłsudski. Wiedział, jak z tym tałatajstwem trzeba rozmawiać. Tymczasem w tzw. III RP na straży interesów, a nawet „godności, wrażliwości, patriotyzmu i honoru” byle przestępczej nomenklatury stanęły „po brudzi” elity byle opozycji, z „Gazetą Wyborczą” na czele. Dla idei, czy bardziej z biznesowego wyrachowania? W nowej rzeczywistości, jak się okazało rządzonej wyłącznie przez pęd do pieniędzy, usiłowała odnaleźć się także była opozycja. Pozbawiona własnych elit i zaplecza gospodarczego wciąga do gry gorliwe miernoty i karierowiczów różnych proveniencji. Polska demokracja, wybory, aparat sprawiedliwości, gospodarka stały się fotelami w kadencyjnej karuzeli stanowisk. Synekury, apanaże, „mierny – ale wierny”, korupcyjne powiązania – obowiązują w każdej niemal dziedzinie życia naszego państwa. Trzeba je wreszcie uzdrowić! Droga do prawdy jest długa i niełatwa, ale to nie znaczy, że nie da się nią iść.

MIEDZY KARNAWAŁEM A POSTEM. Skończył się pomarańczowy ukraiński karnawał. W Polsce podobna rewolucja miała kolor różowy, na Czechach mówiło się o aksamitnej rewolucji. Ukraina też miała swój okrągły stół. Reżim Kuczmy odstąpił wspaniałomyślnie od masakry bezbronnego tłumu i od secesji wschodniej części kraju z przyłączeniem do bratniej Rosji włącznie. Mając za sobą sowiecką „pięrestroję” i polski okrągły stół, udał się na Ukrainę jego polscy architekci. Wałęsa i Kwaśniewski poradzili tam, jak się osiąga coś takiego, jak w Polsce. Może radzili, żeby Juszczenko rządził tak, jakby rządził Janukowycz? Radzili, żeby się jakoś dogadali. Jeśli Ukraińcy będą nam kiedyś za coś wdzięczni (?), to na pewno za solidarne oddolne wsparcie ich dążeń niepodległościowych. Zagwarantowano tłumowi, że nie będzie rozlewu krwi, przeprowadzono w pełni demokratyczne wybory, nie ugięto się przed naciskami. Ale jakich gwarancji okrągłostołowych udzielono Kuczmi i Janukowyczowi? Ze włos im z głowy nie spadnie? Czy tak we współczesnych świecie wygląda „kupowanie demokracji”? Czy można ją budować na bagnie przeszłości? Na szczęście obecna premier Tymoszenko deklaruje co innego, upomniała się już o ofiary prezydentury Kuczmy (np. zamordowanie przez „nieznanych sprawców” opozycyjnego dziennikarza). Czas pokaże, czy to początek demokracji, czy tylko zmiana reżimu. Trzeba mieć nadzieję, że Ukraińcy będą od nas mądrzejsi.

Jarosław Kajdański

60. rocznica likwidacji hitlerowskich obozów pracy i zagłady w Polsce

Obozy w Prokocimiu i Bieżanowie

Mówiąc o martyrologii narodu polskiego i żydowskiego w czasie II wojny światowej, Podgórze kojarzy się zazwyczaj jedynie z hitlerowskim obozem koncentracyjnym w Plaszwowie. Niewielu nawet rdzennych mieszkańców Krakowa wie, że na terenie



naszej dzielnicy, a dokładniej w Prokocimiu-Bieżanowie istniało jeszcze pięć takich obiektów, zwanych obozami pracy, „gdzie ludzie ludziom zgotowali ten los...”.

Przy ul. Prokocimskiej

Przy ul. Prokocimskiej 75, na terenie ówczesnej Fabryki Kabli, od 13 marca 1943 do 15 września 1944 r. istniał obóz, w którym, w tym okresie przebywało około 300 więźniów pochodzenia żydowskiego. Wcześniej, w okresie od 26 sierpnia 1942 do 14 marca 1943 r. na tym terenie istniał podobóz hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Plaszwowie. 11 kwietnia 1943 r. Niemcy rozstrzelali tu 15 więźniów. Po jego likwidacji, pozostali zostali przeniesieni do obozu w Plaszwowie.

– 108 Polnischer Baudienst

Także w Prokocimiu, po prawej stronie ul. Marzanny, mieścił się obóz pracy, zwany 108 Polnischer Baudienst (Służba Budowlana). Powstał w r. 1941, zlikwidowany został w lipcu 1944. Przebywali w nim głównie Polacy, w tym okresie przeszło przez obóz około 6 tys. osób. Więźniowie mieszkali w dwudziestu barakach, natomiast dowództwo obozu zakwaterowane było w pałacu Jerzmanowskich, a oficerowie w budynku Towarzystwa Szkół Ludowych przy ul. Górników, w którym obecnie mieści się filia Młodzieżowego Domu Kultury.

Więźniowie zatrudnieni byli przy robotach ziemnych związanych z nasypami kolejowymi. Wiadomo, że w czasie likwidacji obozu części więźniów udało się zbiec.

Przy ul. Bieżanowskiej – 42 Julag II

Również na terenie dzisiejszego cmentarza przy ul. Bieżanowskiej, a także wzdłuż ul. Podmilów (wtedy Cmentarnej) istniał od r. 1942 obóz pracy – 42 Julag II. Według informacji uzyskanych od mieszkańców Prokocimia, głównie pana Edwarda Chytkowskiego, wiosną 1942 r., Niemcy spędzili do obozu chłopów z pobliskich okolic, nie placących kontyngentu. Wywieźli ich dopiero w listopadzie, gnając boso po śniegu...

Obóz liczył 30 baraków, przeszło przez niego ponad 6 tys. ludzi, w tym 3 tys. pochodzenia żydowskiego. W czasie likwidacji, jesienią 1944 r. okupanci wywieźli z niego około 1700 więźniów.

Na terenie dzisiejszej nowej części cmentarza, wzdłuż ogrodzenia przy ul. Bieżanowskiej mieściła się zbiorowa mogiła około 40 więźniów, którzy zostali zastrzeleni bądź zmarli w obozie. Jeszcze w 1946 r. istniała tam tablica pamiątkowa w języku polskim, podająca liczbę pochowanych osób. Tablica zaginęła podczas ekshumacji zwłok przez Gminę Żydowską.

– Przed likwidacją obozu Niemcy rozstrzelali około 100 więźniów wzdłuż nasypu kolejowego – mówi pan Edward Chytkowski. – Wybraliśmy się z kolegą Józefem Starowiczem po kartony na opał, które składowane były za obozem. I wtedy właśnie odkryliśmy zwłoki, leżały przykryte tymi kartonami. Sądzę, że ci rozstrzelani więźniowie zostali pochowani w którymś z budowanych wtedy nasypów kolejowych – dodaje.

Charakterystycznym był fakt, iż więźniowie w tym obozie Żydzi nie nosili obozowych pasiaków. Pasy mieli wymalowane czerwonym lakierem na własnych ubraniach.

100 Polnischer Baudienst

Równorzędnie z powyższymi istniał w Prokocimiu 100 Polnischer Baudienst, obóz pracy Służby Budowlanej, od jesieni 1943 do lipca 1944 r. Więźniami byli Polacy pracujący przy budowie węzła kolejowego, przeciętnie około 1000 osób. Przez obóz przeszło ogółem ponad 3 tys. osób.

Na terenie tego obozu czynnie działała konspiracja. Jak wspomina dowódca pierwszego plutonu drugiej kompanii IV Okręgu Armii Krajowej Kraków, ppor. Tadeusz Wójcik ps. „Błoto”, pozostawał w bezpośrednim kontakcie z trzema podoficerami, przebywającymi w obozie. Byli to: Kazimierz Tomkow, Tadeusz Cholewa i Kazimierz Wiewiórski. Cała trójka pochodziła z okolic Sanoka. Zorganizowali na terenie Abteilugów nr 100 i 108 grupę około dwustu mło-

Obóz Polskiej Służby Budowlanej (Baudienst) w Prokocimiu. Zdjęcie archiwalne, pochodzi z książki Romana Kiełkowskiego „Historie spod kopca Krakusa”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972, wyd. I.

dych więźniów, gotowych w każdej chwili do działań zbrojnych. Podporucznik „Błoto” systematycznie dostarczał im prasę konspiracyjną, którą rozprowadzali na terenie obozu.

Obóz pracy w Bieżanowie

Natomiast od lipca 1942 do 10 listopada 1943 r. istniał obóz pracy w Bieżanowie, przeznaczony dla obywateli polskich pochodzenia żydowskiego. Przebywało w nim od 300 do 600 osób, przed samą likwidacją około 1000 osób. Wszyscy więźniowie zostali przewiezieni do obozu koncentracyjnego w Skarżysku Kamiennym.

Obozowa rampa

Do dzisiejszego dnia istnieje już nieużywana rampa kolejowa przy ul. Morawiańskiego, skąd szły transporty więźniów z krakowskich obozów do Oświęcimia i Trebinki. I tak na przykład, 7 i 14 maja 1944 r. wywieziono z tej rampy 1400 dorosłych Żydów i 286 dzieci. Po rozpoczęciu likwidacji obozu w Plaszwowie, na porządku dziennym były transporty do Stutthofu, Auschwitz, Mauthausen, Ravensbrück.

Ta rampa na zawsze wpisała się w pamięć mieszkańców Prokocimia. Najstarsi pamiętają o tych, którzy kiedyś stąd odjeżdżali w bydłych wagonach naprzeciw śmierci... Niektórzy z nich ocaleli, inni pozostali w sercach swych bliskich.

Zwykła, zaniedbana rampa nie potrafi przemówić do pamięci nas wszystkich. Ale gdyby tak stała się symbolem, miejscem gdzie zapala się światełko ku czci tych, dla których była ostatnim ludzkim miejscem na ziemi... Wystarczyłoby ustawić kilka starych wagonów, niewielką tablicę, pod którą mogłoby zapłonąć takie światełko. Stowarzyszenie Historycznych Przedmieść Krakowa „Suburbium” rozpoczęło już w tej kwestii wstępne działania. Może władze dzielnicy XII powinny się zastanowić nad powstaniem takiego symbolu-pomnika ku czci tych wszystkich wywiezionych, rozstrzelanych, zamordowanych w obozach Prokocimia i Bieżanowa...

Ratowali z narażeniem życia

Aby uczcić także pamięć tych, którzy narażając swe życie, ukrywali w swych domach, stodółach, piwnicach żydowskie dzieci. Tak jak niezjący już rodzice pani Józefy Chmaj, pp. Helena i Józef Kułasowie.

– Byłam wtedy dzieckiem, ale pamiętam, jak starszy Żyd przyprowadził do ojca dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę, na imię miała Ania – wspomina pani Józefa. – Mieszkaliśmy wtedy obok cmentarza, blisko obozu. Dzieci ukryte były w stodole, pod stogami słomy. Nosiłam im jedzenie, zabierałam nieczystości, ich ojciec zostawił środki na ich utrzymanie. Potem zabrał dzieci, wywieźli ich wszystkich do obozu w Tarnowie. Ale przeżyli wojnę, przyszedł podziękować rodzicom.

Dzieci żydowskie ukrywali również pp. Helena i Antoni Piotrowscy, pan Marian Serafin z małżonką. To tylko niektóre nazwiska, które udało mi się ustalić, takich rodzin było na pewno więcej.

ZOFIA M. ŻMUDZKA

Od autorki: Dziękuję panu Andrzejowi Chytkowskiemu, radnemu Dzielnicy XIII za informację, na których oparłam ten artykuł. Pragnę dodać, iż 1 lutego br. otrzymał on Srebrny Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, przyznany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie.

Apel od redakcji:

Apelujemy do wszystkich osób, które przeżyły któryś z opisywanym przez nas ostatnio hitlerowskich obozów – w Plaszwowie, Prokocimiu czy Bieżanowie – o przesłanie na nasz adres wspomnień, relacji lub też wypożyczenie dokumentów. Apelujemy także o wypożyczenie tego rodzaju pamiątek związanych z osobami już niezjącymi, a które przeszły lub zginęły w wyżej wymienionych obozach.

Redakcja „Wiadomości”

30-693 Kraków, ul. Urwana 10/2
tel. 654 54 19, kom. 0504 853 960

Dewastacja okolic Bonarki!

Urbanizacja kosztem rekreacji

Nie od dzisiaj prywatne interesy stawiane są wyżej niż ład społeczny i ekologiczny naszego miasta i związane z tym zadowolenie jego mieszkańców. Często zielona przestrzeń, na której tak bardzo zależy krakowianom, jest skutecznie zmniejszana przez kolejne inwestycje budowlane. Podgórze pod tym względem nie jest dzielnicą odosobnioną. Przeciwnie, być może z uwagi na dawny – przemysłowy – charakter ten rejon jest silnie eksploatowany.

Łatwego życia nie mają tu niewielkie laski, oczka wodne, łąki. Sprawa wydać się może banalna, lecz przecież nasze samopoczucie i zdrowie zależy między innymi od tego, co widzimy za oknem. Swoje rozważania skupiłem na ewidentnie przemysłowym terenie Bonarki. Nie chodzi o jedną z dawnych fabryk „Bonarka” ani o silnie zurbanizowaną, zabytkową stację kolejową (która jeszcze do niedawna miała specyficzny sielankowy urok), ale o sporą część dzielnicy, która nie jest tylko zamierzającym zakładem przemysłowym. Bonarka w ciągu kilku minionych lat zmieniła się z przedmieść o wiejskim krajobrazie w szary i brudny węzeł komunikacyjno-gospodarczy Krakowa.

Niefortunnie, działania władz miasta i prywatne inwestycje skumulowały się w tym miejscu, burząc jego porządek. Dzisiaj mogę jedynie powiedzieć, że jest mi z tego powodu przykro, ponieważ protesty i interwencje mieszkańców dotąd niewiele pomogły.

W 2004 r. wybudowano ulicę Turowicza, której najatrakcyjniejszą część, półkilometrowy wiadukt, powstały kosztem zieleni, przebiega w odległości kilkudziesięciu metrów od Stawu Bonarka. Kontrowersje wywołała nie tylko lokalizacja drogi, lecz wpływ budowy na środowisko. Wówczas, z niejasnych powodów szczególnie ucierpiał Staw Bonarka, jeden z okolicznych zbiorników. O zajściu informowałem w „Wiadomościach” w kwietniu ub. r. Sprawa ciągnie się dalej i nie widać jej szybkiego końca, za to mnożą się jej niepokojące wątki. Obszar bonarkowskich akwenów wodnych jest sukcesywnie zmniejszany, a pozostała część; w dalszym ciągu zanieczyszczana niemal regularnie!

Zniszczenie dworku prezydenta Leo

W sąsiedztwie zbiorników, przy ulicy Puskarskiej znajduje się wiekowy dworek, który kilkadziesiąt lat temu należał najpewniej do Juliusza Lea, słynnego krakowskiego prezydenta. Kawalek dalej, na terenie posiadłości był akwen rybny, wchodzący w skład kompleksu lokalnych zbiorników, tuż za nim jest Staw Bonarka, a przedstawioną panoramę zamyka górujący nad nią wiadukt ulicy Turowicza, z szumiącymi samochodami. Prezydencką willę, około dwa lata temu kupiła firma „Krakbau”, niedawno okazało się, że do firmy należy również wspomniany staw rybny. Gdybym nie spotkał się z podobnymi przypadkami, byłbym mocno zdumiony, dlaczego władze miasta pozwoliły na przejęcie stawu i zostawienie go na łasce prywatne-

go przedsiębiorcy. Nietrudno zgadnąć, do czego firmie potrzebny był zbiornik na Bonarce. Przez dwa lata nowy właściciel nie interesował się swoim nabytkiem, nikt też nie dbał o zabytkowy budynek. Toteż dworek został zdewastowany, rozkradziony i kilkakrotnie nadpalony. Swoją działalność przy Puskarskiej, „Krakbau” uaktywnił dopiero w październiku ub.r. Grunty, na których znajdował się dworek i staw, skrupulatnie wykarczowano i w znacznym stopniu zasypano ziemią. Podczas prac budowlanych poważnie naruszono konstrukcje willi, która nadaje się obecnie zapewne tylko do wyburzenia.

Legalna dewastacja?!

Zaczęło się tajemniczo. Pewnego październikowego dnia, od samego rana na teren firmy „Krakbau” wjechało kilka ciężarówek z ziemią i zostawiło po sobie sporą hałdę. Zbulwersowani mieszkańcy okolicznych bloków, sądząc że jest to samowolne zanieczyszczanie obszarów zieleni, powiadomili o wydarzeniu Staż Miejską. Przybyli na miejsce funkcjonariusze obejrzyli hałdę, sfotografowali, przesłuchali kogo trzeba i... na tym sprawa się skończyła. Strażnicy wyjaśnili, że być może firma posiada zezwolenie na składowanie podobnych odpadów. Następnie okazało się że ten incydent nie może być potraktowany jako zaśmiecanie, ponieważ ziemia nie jest odpadem, a żadnego przestępstwa nie popełniono, jednak obiecano sprawdzić wszystko, co w tym przypadku możliwe.

Sprawa ucichła, przez wiele tygodni nie było śladu żadnych ciężarówek z ziemią. Na przełomie grudnia i stycznia wszystko zaczęło się ze zwiłokrotnioną siłą. Przez kilkanaście dni bez przerwy Puskarską krążyły samochody ciężarowe z piachem, ziemią i gruzem, wkroczył też spychacz i koparka. Przy okazji inna ekipa robotników zajęła się wycinaniem mniejszych drzew i krzewów z okolic stawu. Pod górami ziemi znikły lokalne ogródki działkowe. W mgnieniu oka zasypano również akwen wędkarski. Teren rozlewisk, szuwarów i łąk najpierw rozkopano, a potem wyrównano do gołej powierzchni! Niestety, do interwencji służb miejskich nie było już podstaw, wszystko okazało się legalne.

Prace budowlane zakończyły się w połowie stycznia, nie wiadomo na jak długo, a ich efekty to: zasypany staw, zniszczona zieleń, poważnie uszkodzona nawierzchnia ulicy Puskarskiej (pewien jej odcinek to bita droga) i kompletnie zrujnowany stuletni dworek!

Licząc na to, że niektóre wątki tej sprawy podejmą odpowiednie organa miejskie, choćby Inspektorat Ochrony Środowiska i Konserwator Zabytków, aby ocalić na Bonarce to, co jest jeszcze możliwe! Niedługo może być za późno.

Tekst i zdjęcie: ROBERT RYL

Przedstawiciel Serwisu Internetowego Bonarka Show
www.bonarka.show.prv,
laureat ubiegłorocznej edycji
samorządowego Konkursu „8 Wspaniałych”

pojawiał się nad ranem. Matka z 5-letnią córeczką uległa lekkiemu przyćmieniu, ale nikomu na szczęście nic się nie stało. Straty szacuje się wstępnie na ok. 150 tys. zł. Z domu zostały tylko zewnętrzne ściany. Pogorzelcami zajęła się ich najbliższa rodzina. Podobny pożar wybuchł w listopadzie ub. r. w domu przy ul. Tuchowskiej, gdzie powodem pożaru była nieszczęsna instalacja kominowa. Straż pożarna apeluje, aby szczególnie podczas silnych mrozów nie dogrzewać mieszkań niesprawnymi lub niebezpiecznie ustawionymi urządzeniami.

● Z braku wewnątrzsiedlowych parkingów kierowcy parkują auta wzdłuż ul. Teligi. Przy wyjeździe z pawilonu przy tej ulicy zajęty jest cały pas jezdni. Miejsce to jest od dawna niebezpieczne przede wszystkim dla pieszych, stąd sygnał o potrzebie zamontowania azylu dla pieszych, przechodzących do placu targowego przy ul. Jerzmanowskiego. Także przy przejściu przez ul. Teligi na wysokości ul. Walenroda przydałaby się wysepka dla pieszych.

● Przy wyjeździe z ul. Aleksandry w Małą Górę przydałoby się lustro drogowe.

● Jeden ze sklepów sieci „Biedronka”, w pawilonie przy ul. Beskidzkiej, wyjątkowo nie posiada automatycznych drzwi, co utrudnia klientom poruszanie się przez nie wózkami parkowanymi na zewnątrz sklepu.

● Nowe apteki wciąż wyrastają jak grzyby po deszczu, np. osiedle Na Kozłowie ma ich już pięć. Może pora zacząć obniżać marże na leki?

● Mieszkaniec ul. Na Kozłowie sygnalizuje konieczność zainstalowania znaku ograniczenia prędkości do 40 km/h na tej wewnątrzsiedlowej, choć przelotowej ulicy.

APEL O POMOC RATUJMY RAFAŁA!

Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc dla Rafała Chlipały, 25-letniego mieszkańca Piasków Wielkich, naszej najbliższej okolicy, który przebywa na Oddziale Kliniki Hematologii Szpitala Uniwersyteckiego w Prokocimiu z powodu ciężkiej choroby układu krwiotwórczego.



Rafał oczekuje na przeszczep szpiku kostnego, która to operacja jest niezwykle kosztowna, tak samo jak długotrwałe leczenie specjalistyczne i sama procedura poszukiwania dawcy szpiku.

Rafał jest absolwentem Technikum Energetycznego przy ul. Loretańskiej w Krakowie, dostał się na studia na Akademii Górniczo-Hutniczej, ale z powodu choroby nie był w stanie ich podjąć. Po pierwszej serii leczenia choroba na jakiś czas ustąpiła. Rafał jest jednym z nas – naszym sąsiadem, rówieśnikiem, znajomym, kolegą. Nie zostawmy go samego! Liczy się każdy dzień, każda złotówka.

Apelujemy o wpłaty na konto Fundacji. Ze względu na to, że Fundacja posiada status organizacji pożytku publicznego, istnieje możliwość przekazywania przez podatników – przy obliczaniu rocznego zobowiązania podatkowego – odpisu 1% należnego podatku dochodowego. Informację tę polecamy uwzględnić wszystkim, a szczególnie naszym lokalnym przedsiębiorcom. Ratujmy Rafała!

Wpłaty i odpisy można dokonywać na konto:

**Fundacja Profilaktyki i Leczenia Chorób Krwi
im. prof. Juliana Aleksandrowicza
BPH PBK S. A.,**

**nr konta: 05 1060 0076 0000 3200 0022 0805
z zaznaczeniem „dla Rafała”.**

Jednocześnie podajemy adres i numer telefonu rodziny Rafała Chlipały, z prośbą o włączenie się do akcji wszystkich ludzi i instytucji dobrej woli: **Tel. 654 02 74, ul. Pochyła 9**

„Ognisko” w Prokocimiu

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, ich Rodzin i Przyjaciół „Ognisko” uruchamia kolejny Środowiskowy Dom Samopomocy dla osób z niepełnosprawnością intelektualną – przy ul. Kolejowej 2, przecznica od Bieżanowskiej. Jest to dzienny ośrodek wsparcia dla osób od 17 roku życia, z niepełnosprawnością intelektualną, które z różnych przyczyn przebywają w domu lub zakres ich pozadomowych aktywności jest ograniczony. Środowiskowy Dom Samopomocy kieruje swoją ofertą do osób w różnym stopniu dotkniętych niepełnosprawnością. **Ośrodek jest czynny od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 – 15.30.** Uczestnicy biorą udział w zajęciach rehabilitacyjno-terapeutycznych dostosowanych do ich indywidualnych potrzeb i możliwości, prowadzonych przez wykwalifikowaną kadrę. **Wszystkie osoby zainteresowane prosimy o kontakt w biurze Stowarzyszenia przy ul. Floriańskiej 15 lub pod nr. tel. 423 12 31 (do 13 czerwca 2004).**

Co z tym bałwanem?

Uwaga: bałwany są wśród nas! W tym roku czekają nas wybory parlamentarne i prezydenckie, a bałwanów jakby coraz więcej. Niestety, chodzi nie tylko o polityków. Wiele zawodów – dzięki swym przedstawicielom – uległo „zbawianiu”. Nie inaczej jest w zawodzie dziennikarskim. Kandydat na prezydenta RP Tomasz Lis jest tego żywym przykładem. Podejrzanie o „bałwanowość” budzi już sam tytuł jego programu „Co z tą Polską?”, który świadczy o niedorobstwie filologicznym ww. Lisa. Zaimiek wskazujący „tą” w połączeniu z rzeczownikiem „Polska” daje temu ostatniemu pejoratywne zabarwienie, zapewne wbrew intencji autorów programu, dzięki któremu red. Lis miał udowodnić, że bez niego nie obejdzie się ani TVN, ani „ta Polska” i że na diagnozowaniu „tej Polski” zależy mu najbardziej. Tymczasem sztucznie wyłansowany Lis, wykazuje braki w rzetelności dziennikarskiej, bardziej jest szolmenem niż redaktorem, nie ma pojęcia o eryście, czyli sztuce prowadzenia dyskusji tak, aby widz i słuchacz zrozumiał istotę sporu, poznał racje obu stron i mógł samodzielnie wybrać własne stanowisko (ostatnio doprowadził do tego, że goście jego programu spotykają się na wokandzie sądowej). Lis stanowczo zbyt dużo czasu spędza przed lustrem (fryzjer i kosmetyczka) i zabieganiem o wpływowe stanowiska, znajomości i akredytacje. Uwiódł tym swoich pracodawców, zawiódł widzów. Zawsze jednak znajdzie się taka część elektoratu, która tawą głosuje na podstawionych im bałwanów. Oby było ich jak najmniej! (Kaj)



Sygnaty

● Czytelniczka z ul. Białoruskiej była na nas oburzona na to, że kierownik Osiedla Wola Duchacka – Wschód powiedział na naszych styczniowych łamach, że nowy chodnik dla pieszych przy ul. Włoskiej miał 2 metry szerokości, a teraz ma 1, 5 metra, gdyż jej zdaniem stary chodnik miał 2,5 metra, co oznacza, że w ramach modernizacji zwężono jego szerokość aż o 1 metr.

● Spalił się dom przy ul. Łużyckiej 10 (na zdjęciu). Ogień



KSERO A0
K O L O R

P I E C Z A T K I
W I Z Y T Ó W K I
B I N D O W A N I E
L A M I N O W A N I E

Każdy wymiar jak oryginał!
os. Kurdwanów Nowy
ul. Witosa 39,
pawilon (koło poczty)
tel. 0502 34 86 84



GIMNAZJUM NR 35 im. Zofii Chrzanowskiej

30-551 Kraków, ul. Limanowskiego 60-62, tel/fax 656-17-34
e-mail: gimn35krakow@szkola.wp.pl
http://gimn35krakow.w.interia.pl

NASZA SZKOŁA GWARANTUJE

- ✓ naukę na jedną zmianę
- ✓ bardzo efektywne, potwierdzone wysokimi lokatami, przygotowanie do udziału w konkursach pozaszkolnych
- ✓ zróżnicowany poziom nauczania, dopasowany do możliwości percepcyjnych uczniów
- ✓ doskonale przygotowaną, kompetentną kadrę (9 nauczycieli mianowanych, 9 nauczycieli dyplomowanych, 6 nauczycieli - egzaminatorów)
- ✓ naukę dwóch języków obcych (j. angielski, j. niemiecki)
- ✓ coroczne wyjazdy na ZIELONE SZKOŁY (dofinansowanie!)
- ✓ łatwy dostęp do internetu (w szkole działa kafejka internetowa!)
- ✓ zajęcia na basenie
- ✓ wyjścia do filharmonii i teatrów

W roku szk. 2005/2006 prowadzimy nabór do klas o profilu:

- humanistyczno - dziennikarskim,
- informatyczno - matematycznym,
- biologiczno - ekologicznym

Dzień otwarty: 3 marca br. (czwartek) w godz. 17-19

Szanowni Rodzice Uczniów klas VI!

Od kilku miesięcy zastanawiacie się, które z gimnazjów wybrać dla swojego dziecka. Z przerażeniem słuchacie informacji o panującej fali, o dealerach, którzy w świecie gimnazjalistów znaleźli chłonny rynek.

W związku z tym mam dla Państwa propozycję. Za Waszym pośrednictwem zapraszam szóstoklasistów do naszego gimnazjum, w którym JEST BEZPIECZNIE – nie ma fali, nie spotykają się dealerów narkotykowych.

Jak tego dokonaliśmy? Jest to przede wszystkim efekt ustawicznej i konsekwentnej pracy wszystkich nauczycieli. Pracy, o której nigdy nie możemy powiedzieć, że już została ukończona.

Zapewne nauczyciele innych szkół też podejmują takie działania, ale to my możemy mówić o potwierdzonych efektach, które uzyskaliśmy również dlatego, że nasza szkoła jest mała i nikt nie jest w niej anonimowy. Znamy wszystkich uczniów, możemy przewidzieć ich różne reakcje i przeciwdziałać ewentualnym zagrożeniom!

Dlatego też, mając na uwadze dobro Państwa Dziecka, polecam nasze gimnazjum!

Dyrektor Gimnazjum nr 35 w Krakowie
Halina Longa

A tak o naszej szkole wypowiadają się absolwenci:

Gimnazjum 35 jest niedużą szkołą, w której nikt nie jest anonimowy...
Beata Żukowska (II LO)
Nauczyciele tej szkoły pomogli mi uwierzyć we własne siły...

Katarzyna Zajac (IV LO)
Dziś mogę powiedzieć, że brakuje mi kameralnej atmosfery, jaka panowała w gimnazjum i indywidualnego podejścia nauczycieli do każdego z uczniów...
Małgorzata Kopecka (V LO)

Uczący w tym gimnazjum są dobrymi wychowawcami młodzieży, wymagającymi nauczycielami, którzy potrafią w sposób interesujący przekazać posiadane wiadomości.
Maciej Tatko (VIII LO)

Wiecej wypowiedzi naszych absolwentów znajdziecie Państwo na szkolnej stronie internetowej. Zapraszamy!

GABINET REHABILITACJI "Butterfly"

profesjonalizm - doświadczenie - 15 lat tradycji

☛ Wola Duchacka - Zachód,
ul. Jana Sas-Zubrzyckiego 10
(Dom Pogodnej Jesieni)

☛ Bieżanów Nowy, ul. Podłęska 17b/21
(wjazd od Wielickiej)

♦ Zajęcia ruchowe, kinezyterapia - dla osób w każdym wieku, niezależnie od kondycji, stanu zdrowia itp. Prowadzimy terapie indywidualne, jak również w małych 5-osobowych grupach.

♦ Masaże. **NOWOŚĆ:** Relaksacyjny masaż polinezyjski Lomi-Lomi

♦ Drenaż limfatyczny

♦ Fizykoterapia - elektroterapia, światłolecznictwo, laseroterapia, magnetoterapia, ultradźwięki

♦ Konsultacje lekarskie: ortopeda, neurolog, rehabilitant

Możliwość korzystania z zabiegów w godz. 8 - 21

Zapewniamy miłą, rodzinną atmosferę. Zapraszamy również dzieci z wadami postawy, osoby niepełnosprawne i kobiet w ciąży.

Tel. 655 24 70, 658 44 26
dom. 655 73 21, kom. 0609 673 592
www.rehabilitacja-butterfly.com

JĘZYK POLSKI

korepetycje,
przygotowanie
do matury
tel. 655 14 73

PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY

- ☐ stomatologia zachowawcza
- ☐ protetyka
- ☐ chirurgia stomatologiczna

Pon. - pt. w godz. 15 - 19
os. Kozłówek, ul. Spółdzielców 3, pawilon I piętro
tel. 425 51 79



Kraków, ul. Wielicka 91
Biuro Obsługi Klienta: tel. 265 38 30, tel./fax: 265 38 31
www.grota-krakow.pl

GROTA SOLNO-JODOWA GALOS jest najnowszą opatentowaną metodą zastosowania naturalnych kryształów soli morskiej zawierającej wszystkie niezbędne mikro- i makroelementy, potrzebne do stworzenia unikalnego mikroklimatu morskiego, który wpływa korzystnie na nasze ciało i psychikę. Czyste zjonizowane powietrze pomaga w leczeniu: ♦ chorób dróg oddechowych ♦ płuc, oskrzeli, nosa, gardła ♦ schorzeń układu krążenia ♦ alergii ♦ chorób układu pokarmowego ♦ stanów nerwowych i przemęczenia ♦ spadku odporności na stres ♦ nadwagi i cellulitu.

Terapie uwalniają multimedia do dyspozycji Klienta (kino domowe)
PROMOCJA: karnety



CENTRUM PROMOCJI ZDROWIA

ul. Łużycka 55
pawilon os. Piaski Nowe
30-658 Kraków

tel. 650 03 90
657 59 67 0 501 422 272
fax 650 03 91 (telefon całonocowy)

- @ komputery i akcesoria
- @ materiały eksploatacyjne do drukarek (tusze, tonery, papiery)
- @ nośniki danych (CD-R, CD-RW itp)
- @ materiały biurowe
- @ serwis komputerowy
- @ serwis drukarek

www.imnet.pl

**Inter
m@g
net**
pon-pt 9-18 sob 10-14

CAFE
INTERNET

Zaopatrzenie biur i przedsiębiorstw
Dostawy na telefon Kraków-GRATIS

e-mail: sklep@imnet.pl

CITO-TEST

Pracownia Analiz Lekarskich
os. Piaski Nowe, ul. Łużycka 55

(pawilon usługowo-handlowy, I p.)

Czynne: pon.- pt. 8-16, sob. 9-11
tel. 657 54 40, 0606 957 723

- Bezbolesne i bezstresowe pobieranie krwi z palca.
- Pełny zakres badań krwi, moczu i kału.
- Testy na zawartość narkotyków w moczu.

ŻALUZJE PIONOWE ' POZIOME

ROLETKI
PRODUKCJA TEKSTYLNE
MONTAŻ ŻALMAX
SERVIS

Kraków, ul. Szczęśliwa 10
tel. 655 74 74

Ogłoszenia drobne bezpłatne

- ☐ Sprzedam mieszkanie, ul. Sas-Zubrzyckiego, 25 m kw. - 502 503 306
- ☐ Sprzedam zamrażarkę szufladkową, mało używaną, cena 550 zł - tel. 0601 085 547
- ☐ Kupię dom jednorodzinny, okolice Piasków, Swoszowic - tel. grzecz. 658 22 53 po godz. 19
- ☐ Zamienię mieszkanie spółdz., 5 pok., 83 m kw., Wola Duchacka - na spółdz., 2 pok., 40 m kw., ok. Kurdwanów, Bieżanów, Piaski N. lub Prokocim - tel. 425 50 77
- ☐ Wynajmę mieszkanie (pokój z aneksem + sypialnia + łazienka) o pow. 26 kw., ul. Bieżanowska 78 - tel. 501 186 423
- ☐ Szukam do wynajęcia część domu - tel. 0661 585 639
- ☐ Poszukuję pracy w charakterze opiekunki do dziecka - 654 48 12
- ☐ Uczennica liceum podejmie pracę dorywczą (sprzątanie, zakupy, opieka na dzieckiem) - 655 14 73
- ☐ Kobieta 50-letnia, uczciwa, solidna, posprząta mieszkanie, biuro - 692 589 129

Komputery na raty!

Co tydzień
nowe
promocje!

SKLEP INSTALACYJNY

- piece, termy, grzejniki, wanny, zlewy, armatura, inst.: miedź, stal, plastik (PE)
- art. metalowe: zamki, kłódki, okucia drzwiowe
- duży wybór narzędzi
- także USŁUGI

ARISTON

JUNKERS
Bosch Thermotechnik

2 lata gwarancji!

RATY Lukas, Citibank *Co miesiąc nowe PROMOCJE! RABATY dla instalatorów!*

Pon.-pt. w godz. 8 - 18, sob. 9 - 14, ul. Spółdzielców 3

Kozłówek, pawilon handlowy, I piętro, tel. 655 53 42

F.H. HUBERT

**Wszystko do nowoczesnej łazienki
FLIZY, WANNY, UMYWALKI, AKCESORIA**

duży wybór, niskie ceny

hurt - detal

Biezanów, ul. Mała Góra 71, tel. 659-34-90, kom. 694 417 398

Codz. od pon. do pt. w godz. 8-17, sob. 8-13

PASMANTERIA i PRACOWNIA KRAWIECKA

atlantic **ELKAR** Gatta Italian **IF** fashion Mewa

Oferujemy: tkaniny ● włóczki ● dodatki krawieckie

● markową bieliznę i art. pończosznice

os. Piaski Nowe, ul. Łużycka 55 (pawilon, I p.), tel. 658 99 04

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW



Prokocim, ul. Promienna 18 (przecznica z ul. Dygańskiego)

NON STOP

KURSY PRAWA JAZDY

Kat. A, A1 - od 16 lat, kat. B

- ❖ Wykłady na miejscu rano i po południu
- ❖ Materiały szkoleniowe
- ❖ Badania lekarskie
- ❖ Własny plac manewrowy
- ❖ Filmy video
- ❖ Przygotowania do egzaminu komputerowego

RATY!!!

Punto II, Chevrolet, Suzuki GN

Biurowo czynne: pn., śr., pt. w godz. 12 - 18

Tel. 657 52 44, kom. 0604 130 958

**W ramach kursu 2h nauki jazdy
poślizgiem kontrolowanym**

AKUMULATORY



- rozruchowe: do samochodów osobowych, ciężarowych, motocykli, maszyn roboczych
- zasilające: do UPS-ów i innych urządzeń technicznych

Wytnij, zachowaj. Bez tego ani rusz

Poliss f.p.

WOLA DUCHACKA, ul. Klonowica 15c

tel. 425 64 61

www.e-akumulatory.pl, www.poliss.krak.pl

HURT - DETAL - SERVICE

SKLEP ZOOLOGICZNY

Wszystko dla zwierząt

Suche karmy - duże worki - dowóz gratis

tel. 655 38 23, kom. 0503 716 332

Wola Duchacka - Wschód,

ul. Dauna 95B

POKROWCE

na fotele samochodowe

Narzędzia

Bagażniki dachowe

Akcesoria samochodowe

"ROBIN"

Wola Duchacka,

ul. Gromady Grudzią 14

tel. 265-32-30, 265-32-31

Pn. - pt. 8-17, sob. 10-14

WYROBY Z DREWNA LITEGO

DREWMAX

Produkcja i sprzedaż

Meble na wymiar z drewna i płyty

- szafy ● komody ● biurka ● witryny ● karnisze ● stoły ● taborety ● kwietniki ● krzesła ● ławy ● listwy (na wymiar) ● boazerie ● deski

Przystępne ceny, ciekawe wzornictwo

ul. Malborska 69, pon.-pt. 9-18, sob. 9-12

Tel. 655 80 15, kom. 880 722 660

Kupon rabatowy 5%

Salon Fryzjersko-Kosmetyczny „Lori'n”

LORI'N

Marzeny Repelewicz

ul. Włoska 2A (naprzeciwko supermarketu Julius Meinl)

Zapraszamy pn.-pt. w godz. 8-20, sob. 8-15, Rezerwacja tel. 292 48 22

- wszelkie usługi fryzjerskie dla Pań i Panów
- dla Pań manicure, pedicure, tipsy, henna
- Bezbolesne przekłuwanie
 - uszu - 25 zł z kolczykiem
 - nosa - 50 zł z kolczykiem
- SOLARIUM - nowe lampy - 1 min. - 1 zł

Salon fryzjerski

Kurdwanów, ul. Witosa 39, pawilon,
parter (przeniesiony z I piętra),

tel. 654 38 70

Dla każdej Pani fryzury na co dzień i od święta!

Zapraszam: Grażyna Hawryluk

Wielkanoc już w marcu

Nie zapomnij o reklamie

i złożeniu Klientom

życzeń świątecznych

w „Wiadomościach”

Zadzwoń - przyjedziemy,

wspólnie coś wyklejemy!

Tel. 654-54-19, kom. 504-853-960
e-mail: wiadomosci_kr@wp.pl



Zamierzała zostać w pracowni plastycznej tylko przez krótki okres czasu, dokąd nie pojawi się nowy pracownik. Po tym, jak poprzednia plastyczka odeszła po trzech miesiącach zajęć z niepełnosprawnymi dziećmi, nie mogąc udźwignąć ciężaru specyfiki tej pracy. Pracy, do której trzeba nie tylko olbrzymiej cierpliwości, samozaparcia, wyrozumiałości, ale przede wszystkim wielkiego serca i miłości. Ona została do dzisiaj.

Pani Krystyna Szybalska-Wilk, z zawodu pedagog, od dziesięciu lat prowadzi zajęcia plastyczne dla osób niepełnosprawnych w Domu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowy Bieżanów”, pod opiekuńczymi skrzydłami Fundacji Remedium. Kiedyś były to dzieci i młodzież, dzisiaj, najmłodszy uczestnik, Maciek – ma 18 lat, najstarsza, Edyta – 34 lata. Są chorzy na Zespół Downa, porażenie mózgowe, schizofrenię dziecięcą, Zespół Prader-Williego. Przychodzą spędzić czas ze swoją panią Krystyną raz w tygodniu, czteroosobowa grupa o lepszej kondycji intelektualnej spotyka się w poniedziałki, pozostających dziesięciu młodych ludzi w środy.

– Uwielbiają malować – opowiada pani Krystyna. – Farba to ich ulubiona technika, nie lubią czegoś, czym się można ubrudzić, np. gliny czy plasteliny. Przelewają na papier to, co widzą nie tylko oczami, ale i duszą. Na jednym z plenerów pod Tatrami mieli malować górski pejzaż, ale usłyszeli ryczącą gdzieś, dla nich niewidoczną krowę. I to ona znalazła się na pierwszym planie, była najważniejsza, góry pozostały gdzieś w tle...

Jeden z uczestników, Łukasz Seidler, opatruje swe prace malarskie swoistymi tekstami, tak bardzo wymownymi: „Nowy Bieżanów. Ja tu mieszkam. I co dalej?”, „Wielkie serca dla wszystkich ludzi”. Pani Krystyna wykorzystuje je do nadawa-



nia tytułów wystawom prac swoich podopiecznych.

Lubi z nimi pracować, zna ich wszystkich bardzo dobrze, tak zresztą, jak oni ją. To, że ją kochają, aprobują jej towarzysztwo, już samo w sobie znaczy bardzo wiele.

– Oni wszyscy mają umiejętność wyłapywania nastrojów ludzkich – zapewnia pani Krystyna. – Jeżeli pojawia się ktoś emanujący złą energią, natychmiast to odczuja i potrafią wyprosić taką osobę ze swego towarzystwa.

Wspólnie obchodzą swoje urodziny, zawsze są życzenia, odśpiewane „Sto lat”, ciasto i niewielki prezent. Organizują sobie wieczory oplatkowe i wielkanocne, co roku pojawia się też św. Mikołaj, a w czerwcu wystawiają swoje prace, za które dostają nagrody.

– W ich umysłach nigdy nie ma bieżącej chwili, zawsze wybiegają naprzód – opowiada pani Krystyna. – W Wigilię myślą już o święconych jajkach, w czasie spotkania w Wielką Środę

rozmawiają o zupie grzybowej...

Bardzo ważnym elementem ich wspólnego życia są wyjazdy, jedno lub dwudniowe. Dawniej jeździli do Tymbarku, bo tam były konie huculy, a ponieważ podróżowało, znaleźli przyjazny pensjonat w Bukowinie Tatrzańskiej. Pani Krystyna zawsze jeździ z nimi sama. Kiedyś korzystała z pomocy wolontariuszy, jednak każdy z nich pojechał tylko raz i miał dość. Ale jej „dzieciaki” potrafią doskonale opiekować się sobą wzajemnie, każdy ma przypisaną drugą osobę. Uwielbiają te wyjazdy, bo nie ma z nimi rodziców, czują się wtedy samodzielni, mogą się zajmować sami sobą, a pani Krystyna pozwala im na to. Bo tak naprawdę, to przecież skazani są przez całe swe życie na dom, na wieczne dzieciństwo. A oni chcą być dorosłymi, widać to chociażby wtedy, gdy wraz ze swoją opiekunką idą 1 listopada na któryś z cmentarzy zapalić świecę na grobie jakiegoś artysty. Jest to też pretekst, żeby wpaść do kawiarni, na herbatę, ciastko. Sami starają się złożyć zamówienie u kelnera, sami za siebie płacą.

– Z tym płaceniem to bywa różnie – uśmiecha się pani Krystyna. – Czasem myślą 2 zł z monetą dwudziestogroszową, bo przecież i tu i tu jest cyfra 2... Wtedy już ja muszę się tym zająć.

Łączy ich nierozdzielna więź. Gdy pani Krystyna chorowała przez pół roku, telefonowali codziennie, niepokojąc się, że już nigdy jej nie zobaczą. Bo oni wszyscy ogarnięci są wprost obsesyjnym lękiem, że pani Krystyna, jak to mówią, „jest stara i że umrze”. Na wyjazdach martwią się o nią, że „tak mało je i że nie będzie mieć sił do życia”. Więc gdy już sami są najeżeni, wtedy szukają dla niej olbrzymi posiłek. Mówią wtedy, że „musi jeść, bo może umrzeć”...

A ona sama, gdy z nimi przebywa, odsuwa na bok całe swoje życie. Wszystko musi odejść, nie ma domu, pracy, są tylko oni. Żyje wtedy tylko dla nich, nie może się rozdrabniać. Wszyscy są o nią bardzo zazdrośni i potrafią to okazać. Tak bardzo się im nie podobało, gdy po wizycie w Opactwie Benedyktynskim w Tyńcu, ojciec Sami Knabit objął przy pożegnaniu „ich” panią Krystynę...

Serce pani Krystyny Szybalskiej – Wilk jest wielkie, jak to napisał pod swym rysunkiem Łukasz i bije mocno, może nie dla wszystkich ludzi, ale dla tej czternastki na pewno.

ZOFIA M. ŻMUDZKA

XI karnawałowy bal integracyjny

22 stycznia br. w Szkole Podstawowej nr 55 przy ul. Dobczyckiej odbył się bal integracyjny, tym razem zorganizowany został na terenie szkoły. Podobnie, jak w latach poprzednich, uczestniczyli w nim zaproszeni goście z Duszpasterskiego Stowarzyszenia Osób z Upośledzeniem Umysłowym z Nowej Huty, uczniowie z Zespołu Szkół Specjalnych nr 11 w Krakowie, dzieci ze Świątlicy Terapeutycznej „Ikar” na Kurdwanowie oraz grupa „Milusińscy” działająca przy parafii w Łagiewnikach.



Karnawałowa zabawa rozpoczęła się od widowiska pt. „Czwarty król”, które przygotowali uczniowie klasy VI a pod kierunkiem p. Genowefy Smolik (katechetki) i p. Jacka Kołodziejczyka (muzyka). Następnie, zgodnie z tradycją, polonezem rozpoczęto integracyjne tańce i zabawy, w których uczestniczyli: dzieci, młodzież, rodzice i nauczyciele.

Imprezę, podobnie jak w latach poprzednich, zorganizowali nauczyciele z SP 55, m. in. panie: Krystyna Janiszewska, Elżbieta Jaskowska, Mariola Uchańska. A patronat

nad całością objęła dyrekcja tejże szkoły.

– Dużą pomoc – zaznacza pani Krystyna Janiszewska – w sprawnym zorganizowaniu tak ważnej imprezy otrzymaliśmy ze strony grupy oazowej, działającej przy parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Łagiewnikach. I dlatego bardzo dziękujemy Andżelice Fudali i Krzysztofowi Potockowi, którzy przyjeźli na siebie rolę wodzirejów, a ponadto: Agnieszce Kargul, Kasi Kureckiej, Piotrowi Leszczyńskiemu, Magdalenie Ponisz, Ani i Iwonie Sudoł – za pomoc w zabawach sportowo-tanecznych. Jesteśmy również wdzięczni dyrektorowi z Gimnazjum nr 27 przy ul. Malborskiej panu Dariuszowi Tańcule i pani Wiesławie Adamskiej (pomysłodawczyni i organizatorce pierwszego balu), którzy przyprowadzili ze sobą grupę młodzieży gotowej do pomocy i zabawy. Bez tych wszystkich wymienionych osób oraz wielu innych uczestników bal nie przebiegałby tak wspaniale. Toteż wszystkim bardzo dziękujemy za cenny czas własny подарowany innym! (FOR)

Mój przyjaciel kot

Szarobure, czarne, przegowane dachowce, przebiegające nocą między blokami naszych osiedli. Nie wszystkie mają takie szczęście, jak te, mieszkające na KozłóWKu, w okolicach domu pani R. Ż., wielkiej ich miłośniczki i opiekunki. To ona dba o to, aby miały co jeść, gdzie schronić się zimą, ona po nich sprząta piwniczne korytarze swego bloku, wystawia im miski z pokarmem i zmienia piasek w kuwetach. Ale także wysłuchuje narzekań i życzliwości tych wszystkich, którzy najchętniej wypiliby te miłe skądinąd zwierzęta.

– To zaczęło się kilka lat temu – opowiada starsza pani, przez przyjaciół nazywana Renia. – Wróciłam akurat ze szpitala i przyrzekłam sobie, że, jeżeli wyjdę z tego cała, to zrobię coś dobrego, będę pomagać... Zajął się kotami, bo o nich nikt nie dba.

Po jej domu chodzą dwa piękne, zadbane kociska. Wielki, spasiony Maciek, który pięć lat temu służył chłopcom z podwórka za piłkę do kopania. Stracił wtedy oko. I Fila, którą pani Renia znalazła w piwnicy, zamkniętą w litrowym słoiku...

Kiedyś była sama, teraz koty, te domowe i te z podwórka, wypełniają jej czas, dzielony między nich i działalność w Kole nr 4 Związku Rencistów i Inwalidów. Nie tylko dokarmia zwierzęta, kupując z własnej emerytury makaron, mleko, suchą karmę, ale sprawiła, iż wszystkie kocury z jej bloku zostały wysterylizowane.

– Wiem, że codziennie muszę wyjść do moich kotów, czy to śnieg czy słońce, to już mój obowiązek – mówi pani Renia. – Traktuję tych moich przyjaciół bardzo poważnie, to nie jest zabawa, ani chwilowa zachcianka. Wiem, że one na mnie czekają.

Ci wszyscy, którzy, delikatnie mówiąc, są przeciw dachowcom na osiedlu, nie zdają sobie sprawy, że kot jest alternatywą dla szczurów. Wystarczy przejść się po starych kamienicach w mieście, żeby zobaczyć ich plagę. Ale tam kotów nie ma...

– Nawet w magazynach Luwru koty są jakby na etacie – uśmiecha się pani Renia. – Pilnują, aby szczury i myszy nie niszczyły eksponatów; dywanów, obrazów...

Wbrew powszechnej opinii o kotach, działalność pani Reni znajduje zrozumienie u wielu ludzi. Sąsiedzi wspomagają ją, przynosząc jedzenie dla jej podopiecznych, a w razie choroby, inna emerytka, pani mgr E. Ł. obchodzi jej rewir.

– Ostatnio prosiły mnie o interwencję dwie mieszkanki jednego z wieżowców na KozłóWKu – opowiada pani Renia. – W ich bloku zamknięto wszystkie okienka od piwnic i koty zamarzają na śmietniku. Zwróciłam się z prośbą do Spółdzielni Mieszkaniowej o zainstalowanie tam budki, nawet zwykłego, ocieplonego kartonu, żeby zwierzęta mogły godziwie przetrwać zimę. Taka budka już jest obok mojego bloku.

Pan wiceprezes Kazimierz Smoliński obiecał, że przychyli się do prośby pani Reni. Jest więc szansa, że koty będą miały się gdzie schronić w czasie mrozów. I oby na swojej jakże niełatwej życiowej drodze natrafiły na więcej takich osób.

Za naszym pośrednictwem, pani Renia chciałaby serdecznie podziękować Towarzystwu Opieki nad Zwierzętami za bezinteresowną opiekę medyczną, a także sąsiadom oraz wszystkim ludziom dobrej woli, zwłaszcza rencistom i emerytom, za okazane serce, dokarmianie i udostępnienie schronienia przed zimą zwierzętom potrzebującym pomocy.

(Zet-Zet)

Zagraj z nami w brydża!

Dom Kultury SM „Kurdwanów Nowy”, pawilon, ul. Witosa 39 zaprasza w każdy piątek o godz. 17 na miniturnieje brydżowe. Serdecznie zapraszamy Panie i Panów, początkujących też!

Klub Kultury „ZACHĘTA” SM „Nowy Prokocim”

zaprasza i proponuje:

q kurs języka angielskiego q nauka gry na instrumentach klawiszowych q nauka gry na gitarze q kursy taneczne q rytmika (dla dzieci młodszych) q zajęcia w pracowni dzidziarstwa ręcznego q zajęcia plastyczne (dla dzieci w wieku 5-12 lat) q modelarstwo (dla dzieci) q ju-jitsu (nauka wschodnich sztuk walki i samoobrony dla dzieci i młodzieży, połączona z ćwiczeniami ogólnorozwojowymi) q szachy (dla dzieci, młodzieży i dorosłych). Turniej szachowy OPEN na każdą sobotę od godz. 10 q Tenis stołowy q Zajęcia rekreacyjne (aerobic dla pań, gimnastyka francuska dla pań, wycieczki turystyczne).

Informacje i zapisy:

w sekretariacie Klubu, ul. Kurczaba 25, w godz. 13-19, tel. 658 58 72



Zaproszenia do „Rękawki”

Galeria „Rękawka” zaprasza na wystawę malarstwa Małgorzaty Guzikowej.

Artystka jest z wykształcenia i zamiłowania botanikiem, długoletnim pracownikiem Instytutu Botaniki PAN w Krakowie. Maluje od 1985 r. Uczestniczyła w plenerach malarskich, konkursach, była ośmiokrotnie wyróżniana i nagradzana. Brała udział w ponad 30 wystawach zbiorowych. Prace prezentowała także na kilku wystawach indywidualnych. Autorka zaprezentuje pastele i oleje przedstawiające jej ulubione motywy kwiatowe oraz pejzaże.

Wystawa czynna do połowy marca, przy ul. Limanowskiego 13, od pn. do pt. w g. 11-18, w sob. 11-15.

Natomiast w Osiedlowym Klubie Kultury Wola Duchacka – Wschód od 22 lutego do 15 marca można oglądać wystawę prac plastycznych dzieci z Zespołu Szkół Ogólnokształcących Integracyjnych nr 7 z ul. Serbskiej. Wcześniej uczniowie brali udział w warsztatach plastycznych, prowadzonych w Galerii „Rękawka”. Prace powstały pod okiem nauczycielek: pp. Teresy Pegiel i Renaty Zawilej.

Wystawa czynna przy ul. Czarnogórskiej 10, pawilon, I piętro od pon do pt. w godz. 14-20

- **Pochodzę z rodziny „samochodowej”. Mój ojciec już w 1937 r. wygrał Rajd Wilno – Kraków, jadąc na motorze Sokół 1100. Był wtedy wojskowym w Lublinie, gdzie szkolił wszystkich kierowców ówczesnej armii.**

Rodzinna tradycja

Rozmowa z Kazimierzem Bocheńskim, wicemistrzem Okręgu PZM w 1972 r. w klasie powyżej 1600 ccm, medalowym uczestnikiem wielu rajdów samochodowych, na co dzień wykładowcą i instruktorem w szkole nauki jazdy, cenionym i powoływany na eksperta, mieszkańcem Prokocimia



Rok 1972, na wartyburgu Rajd Zimowy, p. Kazimierz Bocheński z fankami

Kazimierz Bocheński

Data urodzenia: 8 lutego 1946 r.; **Miejsce zamieszkania:** obecnie Lednica Górna (powiat wielicki), rodzinie Prokocim; **Miejsce pracy:** szkoła jazdy „Quatro”. **Rodzina:** żona Aleksandra, syn Bartosz; **Hobby:** samochody, motocykle, (ale tylko enduro cross), muzyka (ale tylko blues); **Największy sukces:** wicemistrzostwo Okręgu PZM w 1972 r. w klasie powyżej 1600 ccm. (wtedy nasz okręg obejmował całą południową Polskę, rajd liczył 1000 km, za kółkiem siedziało się około 12 godzin), ponadto liczne sukcesy, miejsca medalowe w wielu innych rajdach – Rajd Krokusów, Rajd Jesienny, Rajd Zimowy...

– Kiedy, w jakim wieku, zaczął Pan swoją przygodę samochodową?

– Bardzo wcześnie zacząłem. Kiedy miałem 10 lat, ojciec zabierał mnie na Błonia i uczył jeździć na motorze SHL, w którym końcami swych nóg dotykałem ziemi. Natomiast co do samochodów, to ta przygoda zaczęła się w wieku 12 lat. Także mój tato, zabierał mnie na boczne uliczki i tam zaliczałem pierwsze kilometry. Oczywiście nie było takiego ruchu, jaki jest dziś na drogach. Auto widziało się wtedy raz na godzinę. Prawo jazdy zrobiłem w wieku 16 lat, takie było wtedy prawo.

– Jaki był Pański pierwszy samochód?

– To była Syrena 104. I potem kolejno: Zastawa, Trabant, Wartburg. Były to takie autka, jakie wtedy były dostępne.

– Pana największy sukces to?

– Z pewnością jest to wicemistrzostwo Okręgu PZM w 1972 r. w klasie powyżej 1600. Tytuł ten zdobyłem na Fia-

cie 125, model włoski. Miał on ponad 100 koni mechanicznych, co na tamte czasy było wspaniałym wyczynem.

– Jest Pan obecnie instruktorem, wykładowcą w szkole nauki jazdy. Czy często korzysta Pan ze swych rajdowych umiejętności?

– Bardzo często i naprawdę bardzo mi to pomaga. Potrafię ustawić ludzi na siedzeniu, co daje im wygodną, bezpieczną pozycję od początku do końca jazdy na kursie, ale także i w życiu prywatnym. Zaczyna się właśnie od takich rzeczy, a kończy już na zdaniu egzaminu.

– Jak ocenia pan zmianę w przeprowadzaniu kursów prawa jazdy: zwiększona liczba godzin praktycznych jazdy i teorii.

– Rewelacja! 20 godzin jazd, które dotychczas obowiązywały, to było za mało, w szczególności dla tych kandydatów na kierowców, którzy nigdy nie siedzieli za kółkiem. Oczywiście są też tacy, którzy już umieją jeździć, no ale to jest kurs. Może tylko 30 godzin teorii jest to wygórowana kwestia, tym bardziej, że testy egzaminacyjne są ogólnodostępnymi materiałami. Poza tym istnieje wiele pozycji książkowych, podręczników dla kierowców różnych kategorii. Podsumowując: im więcej praktyki, tym lepiej.

– Jakie rady dałby Pan przeciętnemu kierowcy w zimie? Czego należy unikać, jak jeździć?

– Są trzy kwestie, na które kierowca musi zwrócić uwagę: kierownica, hamulec, pedał gazu. Co to znaczy. Z kierownicą musimy obchodzić się jak z jajkiem, ruchy delikatne, bez gwałtownych pociągnięć. W lecie możemy robić wiele, w zimie natomiast auto będzie nam uciekać. Druga sprawa to hamowanie. Nie wolno robić tego gwałtownie, mocno, gdyż koła auta zamieniają się w płazy sań. Najlepiej hamować pulsacyjnie lub delikatnie wciskając pedał. Jest to skuteczne. I trzecia sprawa to pedał gazu. Należy także bardzo oszczędnie go wciskać, aby powolutku, na drugim biegu wyjechać. Dociskanie gazu i mielenie kołami w miejscu nic nam nie da.

– Wiem, że przekazał Pan w genach swą miłość do motoryzacji swemu synowi Bartkowi.

– Tak, zgadza się. Mój syn zajął się motocyklem terenowym, crossowym. Jeździ na torach zamkniętych.

– Czy mógłby Pan zatem przedstawić sylwetkę sporto-



Syn Bartosz na motorze wyczynowym

wą, jak i prywatną syna?

– Bartek ma 16 lat. Uczęszcza do I klasy I Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka J. Piłsudskiego przy al. Dygasińskiego. Jego pasją są właśnie motocykle, a w sezonie zimowym gitara; tak jak ja, próbuje pogrywać bluesa... Myślę, że ma naprawdę duży talent, jeździ na motorze wyczynowym marki Kawasaki KX, 125 ccm, ale o wielkiej mocy: 44 konie, przy wadze motoru 76 kg. Ćwiczymy przeważnie na torze w Raciechowicach. Ma swojego trenera, jest nim sam mistrz Polski Zbigniew Wywiał.

– Jaką Pan rokuje synowi przyszłość w sporcie motorowym?

– Bartek ma talent, i nie jest to tylko moje zdanie, ale fachowców. Sport motorowy jest jednak bardzo ekstremalny. Ostatnio syn złamał sobie nogę, nie poddaje się jednak, jest bardzo odważny, silny psychicznie, a to bardzo ważne w tej dziedzinie sportu. Liczę, że wszystko będzie dobrze.

– Czego można życzyć ojcu i synowi?

– Ojcu pociechy z syna, a synowi wytrwałości.

Rozmawiał: MARCIN SZEWCZYK

Zdjęcia: z archiwum rodzinnego



Pokaz jazdy zimowej 22 stycznia br. przy M1, pod patronatem Radia Kraków, we współpracy z Wydziałem Drogowym Komendy Wojewódzkiej Policji

Cd. ze str. 1

Dyrektor został przez prezydenta miasta w trybie natychmiastowym odwołany ze stanowiska szefa Miejskiego Komitetu Kooordynacyjnego ds. Zwalczenia Zimy, pozostał jednak... na stanowisku dyrektora Zarządu Dróg i Komunikacji. ZDiK odetchnął z ulgą. Niestety, zima się nie przestraszyła.

Zima nie ustępuje

Drugi atak zimy – tym razem śniegiem i mrozem – nastąpił parę dni później, 27 stycznia. Powodem paraliżu komunikacyjnego było teraz także to, że... przez centrum miasta przemieszczały się uprzywilejowane kolumny delegacji zagranicznych i dyplomatycznych, uczestniczących w obchodach 60. rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau. Do odśnieżania tras VIP-owskich przejazdów służby miejskie rzuciły się ze zdwojonym impetem. Udrożniono centrum Krakowa. I na tym poprzestano. Resztę miasta, w tym szczególnie peryferyjne dzielnice Podgórze, pozostawiono pod zaspami. Na długie dni i noce.

My też mieszkamy w Krakowie!

Otrzymaliśmy od naszych czytelników wiele sygnałów o tym, że nie da się przejść przez nie odśnieżone i oblodzone ulice i chodniki. Musieliśmy wysłuchać wiele gorzkich, wygłaszanych roztrzęsionym i podniesionym głosem uwag. Niniejszym przekazujemy je odpowiedzialnym za kolejny zimowy paraliż naszego miasta.

Telefon od Czytelniczki z os. Rząka z pytaniem, dlaczego część ulicy Rydygiera została odśnieżona, a część nie, i od czego i od kogo to zależy.



Lepsza (odśnieżona) – tam gdzie jeździ autobus MPK i gorsza (nie odśnieżona) część ul. Rydygiera na os. Rząka.

My też mieszkamy w Krakowie!

– Poruszam się o kulach i nie mogę po tych śnieżno-lodowych muldach dojść do domu. Czy ktoś w ogóle bierze to pod uwagę?... Dzwoniłam już gdzie się da, do naszej Spółdzielni, do ZDiK, ale nie ma reakcji. Przyjmują zgłoszenie, ale nie przejmują się nim. Mamy ruszyć z innymi mieszkańcami na ulice?...

Telefon od mieszkańca ul. Kijanki w Piaskach Wielkich, którego rozmowa z dyżurną dyspozytorką ZDiK wyglądała następująco:

– A gdzie jest w ogóle taka ulica? (słychać, że w dyspozytorni patrz na jakąś mapę)... A pan sam nie wie, kto jest zarządcą tej drogi? Bo do niego trzeba zadzwonić.

– To jest droga miejska – zapewnia nasz czytelnik.

– Ale nie ma jej u nas – słyszy odpowiedź.

– Zgłaszam państwu niebezpieczeństwo kolizji drogowej, gdyż tą ulicą nie da się przejechać. Pojazdy nie mają jak się wyminąć – tyle jest śniegu. Trzeba przynajmniej raz tędy przejechać pługiem.

– To może pan zadzwoni do Wydziału Gospodarki Komunalnej...

– Gdzie? Chyba do Zakładu Gospodarki Komunalnej.

– No właśnie. Niech pan tam zadzwoni. – poprawia się zagubiona w swej psychologii dyspozytorka.

– Czy zapisała pani moje zgłoszenie, czy nie? – upewnia się Czytelnik.

Pani dyspozytorka zachowuje spokój i cierpliwość. Walczy, niestety, nie pługami, o dobre imię swojej firmy.



Chodniki przy ul. Łużyckiej. Powyżej – muldy na wysokości Studni Miejskiej, poniżej – przykładnie zadbane chodniki przy stacji benzynowej.

– Proszę pana, i tak nie ma szans przez najbliższe dni. Może ewentualnie po weekendzie... A może państwo sami sobie odśnieżycie? My mamy do odśnieżenia w pierwszej kolejności 677 km dróg, a łączna długość ulic w Krakowie wynosi 1,5 tys...

Przerwa na zrobienie wrażenia i sprawdzenie, czy ten koronny argument ostatecznie dobije namolnego petenta.

– Na resztę nie ma na pieniądze – kontynuuje pani z dyspozytorni ZDiK. – Trzeba to zrozumieć! Najpierw musimy zadbać o zagranicznych gości. Przecież pan widzi co się dzieje w związku z „Oświęcimiem”? Czytał pan apel prezydenta miasta?

Czytelnik odłożył słuchawkę.

Ulica Kijanki została w końcu odśnieżona, ale... nie do końca, pozostał pod śniegiem odcinek do Tuchowskiej. Tę, jak i wiele ulic, udrożniono w ten sposób, że pług zrzucił śnieg z powrotem na odśnieżone przez mieszkańców chodniki. Śnieg hałdami zalega na pobo-

czach czekając na wiosnę...

Telefon od mieszkanki ul. Spółdzielców na Koźłowiec.

– Zróbcie coś, bo nie mam już sił! Ręce nam opadają od odkopywania aut. Wydzwaniałam już wszędzie, aby odśnieżyć parking i uliczkę wokół bloku nr 11. Gdy przejeżdżał pług, wybiegłam i zaczęłam machać, aby go tu skierować, ale kierowca pojechał dalej. Odśnieżył tylko przy bloku numer 8 i 10. Czy to złośliwość czy głupota, sama nie wiem?...

Cd. na następnej stronie



Róg ul. Sławka i Turniejowej na Woli Duchackiej.

My też mieszkamy w Krakowie!



Powyżej – ślady ucieczki kołami w bok, aby nie ześlizgnąć się wprost na pawilon handlowy przy ul. Schweitzera na os. Róża. Poniżej – wyrąbane butami pasażerów dojeżdżące do przystanku MPK na rogu Nowosądeckiej i Łużyckiej.

Podczas przeprowadzonego przez nas rekonesansu widać było wiele podobnych przykładów, np. na ul. Aleksandry (os. Bieżanów Nowy), a więc tam gdzie jeździ komunikacja miejska, odsnieżenie niby priorytetowej drogi było takie, że nie mogły się minąć autobusy linii 173. Itd. itp.

Pouczenia i mandaty

Zaraz za niewydolnością służb odpowiedzialnych za zimowe utrzymanie ulic i chodników ruszyły patrole Straży Miejskiej. Na rozgrzewkę wlepiono w mieście (szczególnie w Nowej Hucie) kilkadziesiąt mandatów. Komu? – oczywiście prywatnym właścicielom i spółdzielniom mieszkaniowym – za nie odsnieżone chodniki. Bilans walki Straży Miejskiej z mieszkańcami był następujący: 153 mandaty po 100 złotych, 108 pouczeń, 62 wnioski do sądu, 157 notatek służbowych do dalszego roku postępowania.

Jeśli chodzi o gminne drogi i chodniki, to Straż Miejska jedynie zgłaszała i przekazywała uwagi do miejskich służb, było ich ponad 700!

Przy pouczeniu i karaniu mieszkańców powoływano się na Uchwałę Rady Miasta z 21 maja 2003 r. (a nad nią jeszcze Ustawa z 13 września 1996 r.) w sprawie utrzymania czystości i porządku w gminach i załączonego do niej szczegółowego Regulaminu, który reguluje nawet to, do jakiej godziny (do 8 rano) mieszkaniec jest obowiązany odsnieżyć aż do czarnej nawierzchni swoją część chodnika i pobocza. Uchwała precyzuje, że „karać można jedynie właściciela nieruchomości, a nie zarządcę drogi”. Wyszło więc na to, że gmina pozostaje bezkarna, a mieszkańcy powinni sobie wziąć urlopy z pracy, aby podolać regulaminowi i uniknąć kar.

Straż Obywatelska na Straż Miejską?

Przychodzi na myśl, że bezpłatne urlopy do odsnieżenia miasta powinni sobie wziąć w takich kryzysowych sytuacjach przede wszystkim magistracy urzędnicy, a wysportowana i nieugięta Straż Miejska powinna (jak to miało miejsce we



Posterunek Straży Miejskiej na Kozłowiec nie świeci przykładem – nie odsnieżona ul. Stattlera, sople na dachu.

Wrocławiu) pomagać w odsnieżaniu, a nie pełnić rolę egzekutorów. To tylko rozsierdziło zdesperowanych mieszkańców.

Przeciwko takim działaniom miasta, gdzie dopuszcza się i tłumaczy własną nieudolność, a karze obywateli, którzy są tego miasta podatnikami – trzeba by chyba powołać Straż Obywatelską, która zacznie – też powołując się na te same przepisy prawne – odwzajemniać pięknym za nadobne. Powlepiane własnemu miastu pouczenia i przykładowe grzywny, zostałyby przeznaczone na wynajęcie firm, które chcą i umieją zarabiać na zimowym utrzymaniu dróg i chodników.

Spóźniona reakcja

W końcu, ale dopiero z początkiem lutego, prezydent miasta, być może wskutek własnych problemów z dotarciem do domu, podjął słuszną decyzję o skierowaniu wszystkich jednostek do odsnieżenia zasypanego miasta, włącznie z pobocznymi uliczkami, nawet jeśli ich nie było na strategicznych przeciwzimowych mapach. Przeznaczono na to więcej pieniędzy, ale wymagała tego sytuacja i dobro mieszkańców. Jak działa nasz miejski urząd, jeśli nawet takie decyzje (których konieczność widać gołym okiem) musi podejmować sam prezydent. Czy nie podjęto jej zbyt późno?

Uwaga na dziury!

Konsekwencją upartych ataków zimy jest totalne zasolenie ulic i chodników. W panice i odwetowej potrzebie wypalenia śniegu i lodu do gołej nawierzchni, służby miejskie zużyły chyba całe pokłady z Wieliczki... Efekty tego widać na podwoziach i blacharce naszych aut oraz na obuwaniu.

Pojawiły się też dziury w drogach. W naszym rejonie to już normalka. Tak jest na ul. Kamieńskiego, Wielickiej, Nowosądeckiej, Witosa. Są doraźnie łatanie, ale niekiedy, szczególnie po ciemku, nie da się ich ominąć. Przypominamy, że za uszkodzenie auta ponosi w takiej sytuacji odpowiedzialność zarządca drogi.

A zatem zaraz po ochłonięciu z takiego wypadku, trzeba na miejscu... zadbać o skompletowanie niezbędnych dokumentów. Po pierwsze trzeba wyegzekwować od policji odpowiednią notatkę o zdarzeniu, trzeba też uzyskać orzeczenie i ekspertyzę biegłego Polskiego Związku Motorowego. Do właściwego zarządcy drogi (np. ZDiK, ale może to być też ZGK, a poza gminnymi są też drogi krajowe i wojewódzkie) trzeba też złożyć faktury za kupno części i naprawę pojazdu. Na koniec trzeba zanieść lub przywieźć (ławetą, dźwigiem?)... uszkodzoną część do ww. zarządcy jako dowód rzeczowy. A potem trzeba czekać na decyzję o przyznaniu odszkodowania. Bo przecież taką szkodę mogliśmy sobie zrobić sami...

Na wszelki wypadek podajemy całonocowy adres dyżurny Zarządu Dróg i Komunikacji, pod którym można zgłaszać obecność dziur w jezdni – tel. 94 78 lub e-mail: dyspozytor@zdk.krakow.pl.

To niestety nie żart. Z podanej wyżej listy wymagań wynika, że Zarząd Dróg i Komunikacji wszystkich „dziurawiczów” traktuje jak potencjalnych oszustów, którzy tylko polują na to jakby tu wydłubić trochę pieniędzy. Najlepsza metoda, aby z garnuszka gminy sprawić sobie nowiutkie auto, to wjechać z całym impetem w sążnistą dziurę w jezdni...

Jeśli ze strony miasta już padają sugestie, że mieszkańcy powinni sobie sami odsnieżać chodniki i ulice, to może to samo powinno dotyczyć dziur w jezdni, że powinniśmy je łączyć sami? Przyparty do muru dyrektor ZDiK Jan Tajster wprowadził przeprosił mieszkańców (za to tylko, co zdarzyło się 19 stycznia) i wziął za to odpowiedzialność, ale w gruncie rzeczy odpowiedzialności nie poniósł, gdy to porównać z tymi, którzy otrzymali mandaty lub wezwania do sądu.

Komu służą służby miejskie?

Traktowanie własnych obywateli jak przeciwników lub przynajmniej krnąbrnych i złośliwych uczniów kojarzy się z minioną epoką. Kiedy ukrócony zostanie taki sposób rozumowania i postępowania pracowników służby publicznej i samorządowej?

Sytuacja zbliża się do paradoksu, kiedy to przeciętny krakowski podatnik zaczyna dostrzegać, że gmina, jej czapa biurokratyczna, podległe przedsiębiorstwa oraz Straż Miejska służą jedynie do wyciągania naszych pieniędzy i że przeciętny obywatel jest poddany restrykcji przepisów, które obowiązują jednostronnie tylko jego. Czy takie wnioski mają pozostać po tej ziemi? Na inne trzeba sobie solidnie i uczciwie zasłużyć.

Teskt i zdjęcia: JAROSŁAW KAJDAŃSKI



U góry: SM „Podgórze” radziła sobie wynajmując firmę z minipługiem, który – np. przy ul. Włoskiej na Woli Duchackiej – zgarniał śnieg nie tylko z ulicy, ale także z chodnika. Na dole: Dziura w jezdni na ul. Łużyckiej.

PRYWATNE SZKOŁY:
PODSTAWOWA
GIMNAZJUM NR 1
LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCE NR 1

Uprawnienia szkoły publicznej.

im. Marszałka Józefa Piłsudskiego
 rok założenia liceum 1990 tel. 658 37 11
 al. Dygasińskiego 5, Kraków, tel. 657 66 19

Bezpieczna szkoła
 (bez przemocy i nalogów)
 dbałość o wychowanie, monitoring-16 kamer
 Czesne 290 zł/10 miesięcy w roku

- W koszyku szkoły: j.angielski (5-8 godz.), j.niemiecki, informatyka z podziałem na grupy.
- Basen, sala gimnastyczna, aerobic, tenis ziemny, nauka tańca, samoobrona, zajęcia wyrównawcze dla uczniów mających trudności w nauce.
- Dla uczniów szczególnie zdolnych - szeroka oferta zajęć indywidualnych, stypendia.
- Liceum: klasa ogólna, teatralna, informatyczna, językowa.
- Gimnazjum: rzetelne przygotowanie do egzaminów kompetencyjnych.
- Szkoła podstawowa-od klasy I: j.ang 5 godz./tyg., informatyka na wesoło, 2 godz., tyg. gimnastyka korekcyjna.

www.pierwszeliceum.krakow.pl

MEBLE

Gotowe i na wymiar

ul. Bieżanowska 8A (przy Wielickiej)
 tel./fax: 292 40 54
 kom. 0507 060 925

- ❑ kuchnie z montażem (MDF, drewno), AGD do zabudowy
- ❑ szafy, zestawy komód, stoły, krzesła, meble tapicerowane, łóżka

Wysoka jakość - rozsądna cena - raty, rabaty

BEL-MEB

Szafy wnękowe
Obrzeża PCV

PROMOCJA 10%

Pon. - pt. w godz. 10-18, sob. 10-14
ul. Nowosądecka 78
(przed przychodnią na Białoruskiej)
 tel. 265 23 60, kom. 0602 32 18 10
 e-mail: bel_meb@op.pl www.bel-meb.pl

RESTAURACJA
PIZZERIA

Martello

Zaprasza codziennie w godz. 12-22
 Wola Duchacka, ul. Dawna 73
Tel. 655 60 42

Bezpłatna dostawa na telefon na terenie Krakowa

Do wyboru: pizza o średn. 22, 30 lub 45 cm,
 dania z grilla, wieprzowina, wołowina, drób, ryby, zupy,
 dania inne, zakąski, sałatki-surówki, dodatki

Przyjdź, zadzwoń!!!